

# EXPRESS

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK III. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK 18 MAJA 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | Nr. 115

## Krwawe boje toczą się w Marokko.

Ofenzywa francuska pomimo gwałtownych ataków kabylów, postępuje naprzód. Francja i Hiszpanja koordynują akcję wojenną w Marokko.

Paryż, 17 maja.

Ofenzywa generalna wojsk francuskich poczynia na froncie marokańskim dalsze postępy. Wojska gen. Colombata znów posunęły się naprzód. Dwie pozycje francuskie wysunięte więcej i otoczone swego czasu przez kabylów wyzwolone. Część armji walcząca pod dowództwem pułk. Freidenberga stoczyła nową potyczkę z kabylami, którzy mocno się utwierdzili w swych pozycjach.

Dopiero podługotrwałej walce na białą broń udało się wojskom francuskim odeprzeć kabylów z ich pozycji. Nieprzyjacieli stracił 1600 ludzi w tej potyczce.

Oddziały lotnicze francuskie brały czynny udział. Na placu boju zmarł słynny major lotnictwa francuskiego Mezergues wskutek odniesionych ran. Odznaczał się on wielką sprawnością w rzucaniu bomb.

W wiadomości nadchodzące z Marokka stwierdzają, że główne siły Abdel Kerima rozpoczęły walkę dopiero wtedy, gdy ofenzywa francuska przyniosła już szereg zwycięstw. W ostatnich godzinach zaatakowany został pułk. Freidenberg pod miejscowością Kjemis, Hacka i u wzgórza Kissane. Pod miejscowością A-

bram wojska Abdel Kerima przeszły do kontrataku. Obecnie toczą się ciężkie walki. Wiadomości o klęsce francuzów nie są prawdziwe.

### Powstanie we francuskim Marokko.



Na górze: Francuska baterja polowa w czasie walki.  
Na dole: Obóz wojsk marszałka Lyautey'a.

### Manifestacje przyjaźni polsko-francuskiej z okazji poświęcenia pomnika na grobie Polaków poległych w Arras.

Paryż, 18 maja.

Polska Agencja Telegraficzna.

W miejscowości Lac Dargette w okolicy Arrasu, upamiętnionego krwawą bitwą w dniu 9 maja 1915 r., w której poległo również wielu ochotników polskich, w dniu wczorajszym odbyła się uroczystość poświęcenia krzyża pamiątkowego, wzniesionego przez związek b. Combatantów Polaków we Francji na cześć Polaków poległych podczas wielkiej wojny na polach bitew we Francji.

Uroczystość przybrała charakter imponującej manifestacji przyjaźni francusko - polskiej.

W pochodzie wzięli udział przedstawiciele rządu, władz cywilnych i wojskowych oraz przedstawiciele szeregu stowarzyszeń, inwalidów i b. combatantów.

Uroczystość rozpoczęła się pochodem delegacji robotników polskich po przez ulice Arrasu. poczem pod gołębim odbyła się msza święta, odprawiona przez ks. prałata Helenowskiego, który wygłosił podniosłą mowę.

Po nabożeństwie biskup Arrasu Monsignor Jullin wygłosił przemówie-

nie na cześć Polski i dokonał poświęcenia nowowzniesionego pomnika.

Następnie przemówienia wygłosili inni uczestnicy obchodu. Pierwszy przemawiał ambasador Chłapowski, który w języku francuskim zwrócił się do przedstawicieli władz, a następnie przemówił w języku polskim do robotników polskich. Mowa ambasadora wywarła głębokie wrażenie.

Przemawiał również prefekt Arrasu w mieniu rządu republiki francuskiej. Złożono ogromną ilość wieńców.

### Gwiazda paryska strzela do swego tancerza.

Paryż, 17 maja.

Artystka Misinguette, która postrzebiła swojego tancerza — odprowadzona do policji oświadczyła, że zdarzyło się to przypadkiem, gdy strzelała w ogrodzie do wróbli. Komisarz policji nie dał jednak wiary tym tłumaczeniom. Charakterystyczne jest, że poszkodowany nie zjawił się w policji i nie wniósł skargi.

### Francja i Hiszpanja koordynują akcję wojskową.

Madryt, 18 maja.

Były minister Matvy przybył tu dzisiaj w nadzwyczajnej misji dyplomatycznej i został natychmiast przyjęty przez Primo de Riverę. Przybycie jego wywołało wielką sensację. Co do powierzonej mu misji zachowuje się głębokie milczenie.

Doszło jednakowoż do wiadomości publicznej, iż przybycie Malvy'ego pozostało w związku z projektem porozumienia francusko - hiszpańskiego, w sprawie skoncentrowanych działań przeciwko Kabyliom i przyznaniem Francji pewnych koncesji ze strony Hiszpanji.

### Wieś uprzemysławia się.

### W małej wiosce pod Siedlcami znaleziono „fabrykę“ 20-złotówek

Nasz korespondent siedlecki donosi:

W dniu 16 bm. kierownik siedleckiej ekspozytury śledczej asp. Lutostański, łącznie z wywiadowcami, wykrył w wiosce Wodyniach pow. siedleckiego drukarnię fałszywych dwudziesto złotych.

Skonfiskowano kilkaset odbitek w akuszach, dwa kamienie litograficzne, farby, papier i przybory introligatorskie.

### Zgon prof. Pawińskiego.

Polska Agencja Telegraficzna.

Rzym, 17 maja.

Zmarł tu na zapalenie płuc wybitny lekarz prof. Józef Pawiński, który brał udział w zjeździe w Paryżu, jako delegat z Warszawy.

### 40 ofiar katastrofy.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 17 maja.

„Sonn- und Montagszeitung“ donosi z Dortmund, że podczas katastrofy w Dortfeld zginęło 40 osób.

Warsz. kor. „Republiki“ telefonuje.

### Nowa waluta węgierska.

Wiedeń, 17 maja.

„Sonn- und Montagszeitung“ donosi z Budapesztu, że na Węgrzech wprowadzono na zostanie nowa waluta, a mianowicie guldeny i centy węgierskie. Jeden gulden będzie równał się w przybliżeniu jednej marce złotej.

### 31-go maja odbędzie się w Łodzi

ogólnokrajowy zjazd zw. „Praca“

Jak się „Express“ dowiaduje 31-go maja w sali rady miejskiej odbędzie się ogólnokrajowy zjazd polskiego zw. zawodowego robotników przemysłu włókienniczego „Praca“. Na porządku dziennym referaty o sytuacji ogólnokrajowej i sprawa kryzysu w przemyśle włókienniczym.

### Sto osiem milionów dolarów

wynosi nadwyżka w dochodach skarbu Stanów Zjednoczonych.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Waszyngton, 17 maja.

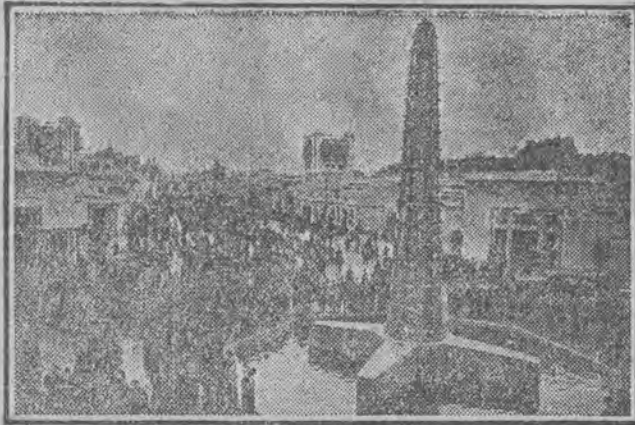
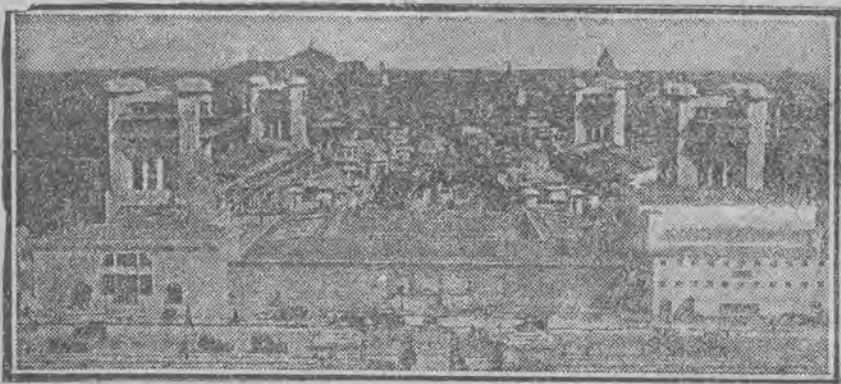
Dyrektor wydziału budżetowego ministerstwa skarbu zawiadomił prezydenta Coolidge'a, iż skarb Stanów Zjednoczonych będzie miał w roku bieżącym nadwyżkę w dochodach, wynoszącą około 108 milionów dolarów. Nadwyżka ta zużyta zostanie na cele oświatowe, a pewna część podatków zostanie zwrócona na podatnikom.

### Włosi na Targach Wschodnich.

Polska Agencja Telegraficzna.

Medjolan, 17 maja.

Przez kilka dni bawił tutaj prezes zarządu targów wschodnich p. M. Turcki, który odbył szereg konferencji z tutejszymi kołami gospodarczymi w sprawie konieczności zacieśnienia polsko - włoskich stosunków handlowych w związku z 5-mi targami wschodnimi. Tutejsza izba handlowa zwołała w tej sprawie specjalne posiedzenie plenarne. Wobec nikłego eksportu polskiego do Włoch konieczności jego podniesienia, akcja targów wschodnich na gruncie włoskim ma duże znaczenie. Zapewniony jest udział Włoch w 5-tych targach wschodnich na większą skalę.



Widok ogólny wystawy sztuki dekoracyjnej w Paryżu i słynny obelisk na placu centralnym wystawy

Ludzie, którzy kupują lekarstwo na porost włosów od tysego balwierza.

## Poczta amerykańska w walce z oszustami medycznymi.

Radium, które jest ziemią. — Liście jabłoni jako lekarstwo na suchoty. — Maść odmładzająca, preparowana... z błota.

New Jork, w maju.

Will Rogers, jeden z najlepszych aktorów komików, określił pewien gatunek optymistów jako ludzi, kupujących lekarstwo na porost włosów od tysego balwierza.

Takich optymistów, zadziwiająco łatwowiernych, jest niemało, jeżeli się uwzględni kwitnący niemal stan różnych oszukańczych interesów, prowadzonych przez sprzedawców patentowanych lekarstw, niezawodnych środków na odmłodzenie, na porost włosów itp.

W kraju takim jak Stany Zjednoczone, gdzie każdy stan ma inne prawa, moźna przypuszczać, że oszuści mają bardzo dogodnie pole do działania.

Istnieje jednak pewna przeszkoda, która wcześniej, czy później obraca w niwecz najlepiej opracowane plany przez polujących na dolary łatwowiernych. Dla urzeczywistnienia swych planów oszuści medycy musieli się posłużyć pocztą, a gdy poczta odmówi im swej obsługi, interesy ich prędko się kończą.

Od szeregu już lat departament pocztowy prowadzi konieczną i bardzo pożyteczną pracę, mającą na celu ochronę publiczności przez wszelkiego rodzaju oszustwami, jakich mogą się dopuszczać na łatwowiernych różnego rodzaju naciągacze za pośrednictwem poczty.

Tak np.: przy badaniu domniemane go oszusta medycznego inspektorzy pocztowi zwracają się do biura chemicznego w Waszyngtonie, które ma odpowiednich specjalistów. Nie wszystkie jednak badania tych ekspertów kończą się wydaniem zakazu rządowego przeciwko używaniu poczty. Oszuści bowiem bardzo często związają swe interesa, gdy tylko za uważają, że się znajdują pod czujnym okiem rządu, inni znów zmieniają swe plany i metody do tego stopnia, by dalej nie wchodzić w kolizję z prawem, czy pocztą.

W ostatnich kilku miesiącach departament pocztowy zamknął trzy firmy medyczne, które prowadziły oszukańcze interesy, a mianowicie oszukańczą kompanię, sprzedającą radium, oszukańczą firmę, leczącą suchoty i trzecią podobną kompanię leczącą raka.

Kompania radiowa nadała sobie nazwę International Radium Company.

Sprzedawała ona maleńkie poduszeczki, które miały zawierać radium, 95 proc. czyste, po 15 dolarów każda. Inspektorzy pocztowi, którzy przeprowadzili badania przekonali się, że ów materiał, sprzedawany przez kompanię jako radium, był zwykłą ziemią, sprowadzaną z Nevady, kosztem 9 i pół centa za funt. Przekonał się następnie, że owe grudki ziemi nie miały wcale własności radio aktyw-

nych. Mimo to jednak oszuści ogłaszali, iż posiadają wszechstronne własności lecznicze, leczą nietylko suchoty, ale także raka i wszelkie inne choroby.

Drugą firmą, której inspektorzy pocztowi sprawili pogrzeb, była Whittington Consumption Cure, lecząca w „cudowny sposób“ suchoty. Zapytani przez inspektorów pocztowych o składniki, jakie wchodzi do ich lekarstwa, odpowiedzieli, że najważniejszym składnikiem są liście jabłoni. Za cztero miesięczne leczenie — 4 buteleczki — liczyli sobie 25 dolarów. Władze pocztowe przekonały się, że „lekarstwo“ to kosztowało ich tylko 18 centów za buteleczkę.

Trzecia firma, podejmująca się leczenia raka, a znana pod nazwą Burneside's Purifico, przyznała w końcu, że ogłoszenia jakoby „Purifico“ miało leczyć raka, były w gruncie rzeczy oszustwem. Firma ta usunęła co prawda ze swych ogłoszeń i naklejek słowa, zapewniające skuteczne leczenie, ale zato postarała się o cały szereg zaświadczeń, które zapewniły jej ten sam rezultat.

Sędzia Blessing tak pisze o tem w swem sprawozdaniu: „Mamy szerokie doświadczenie z tego rodzaju zaświadczeniami, pochodzącymi od osób dobrodusznych, ale nie mających najmniejszego pojęcia o wartości patentowanych lekarstw sprzedawanych za pośrednictwem poczty. Bezwartościowy charakter tych zaświadczeń stwierdziliśmy niejednokrotnie. Zupełnie ociemniałe i osoby zjawiały się

tutaj pewnego razu i zaświadczyły, że nowo odkryte „odrastają“ dzięki mieszaninie, składającej się z oliwy, wody i alkoholu. To też było z początku tajemniczym lekarstwem, ogłaszanem jako niezawodny środek na chorobę raka we wszelkich jej objawach“.

Wiele osób straciło dużo pieniędzy w ostatnich czasach na różne maści, ogłaszane pod szumnymi nazwami, a mające służyć do odmładzania i odświeżania cery. Laboratorium chemiczne amerykańskiego stowarzyszenia lekarskiego zanalizowało niedawno temu pięć najdroższych z owych preparatów, które gwarantowały świeżą i nową skórę w bardzo krótkim czasie. W czterech z owych preparatów znaleziono tylko glinę, wodę i perfumy. Wszystkie zatem owe cudowne maści były zwykłą mieszaniną gliny i wody, z pewną domieszką perfum, czyli mówiąc prostymi słowami — było to zwykłe błoto.

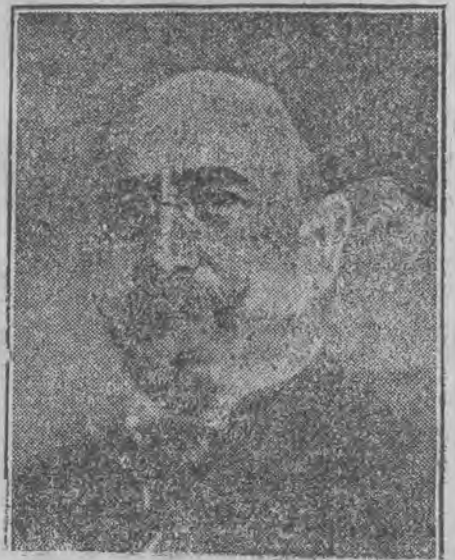
## 10.000 górników bez pracy Kryzys w przemyśle węglowym Czech.

Praga, 15 maja.

W najbliższym czasie w zagłębiu węglowym ostrawsko - karwińskim, zostanie wydalonych skutkiem kryzysu 10 tys. robotników, w tem 2 tys. polaków. Kryzys kopalni w tem zagłębiu związany jest z ogólną stagnacją w przemyśle węglowym, wszystkich krajów, gdyż brak zamówień na wydobywany węgiel.



Prezydent republiki austriackiej, dr. Hainisch pierwszym strzałem otwiera uroczystości strzeleckie.



Diego Pons, poseł nadzwyczajny republiki Urugwajskiej przy Kwi-rynale, który otacza pieczołowitą opieką drużynę futbolową swego kraju, bawiącą obecnie w Europie.

Szczepcie dzieciom ospę!..

## 150 milionów ludzi zmarło

w Europie na ospę w ciągu ostatnich dwóch wieków.

Szczepionka przeciw ospie jest najstarszą, najskuteczniejszą i dlatego najczęściej stosowaną. Odkrywcą tej szczepionki jest angiłk E. Jenner (1798). Badania swe Jenner oparł na powiedzeniu pewnej włościanki, która mu oświadczyła, gdy miał jeszcze lat 19, że nigdy już chorować nie będzie na ospę bo przechodziła ospę krowią.

Postanowił zbadać tę sprawę i po 30 latach pracy zdecydował się szczepić ludzi treścią pęcherzyków ospowych osób chorych na ospę krowią. Ludzie ci nigdy już nie chorowali na ospę naturalną.

Odkrycie to Jenner ogłosił, zostało ono wypróbowane przez rząd, który dwukrotnie nagroził odkrywcę.

Jenner zasłynął na cały świat, bowiem przed nim 95 procent ludzi chorowało na ospę. Procent śmiertelności był znaczny.

W Europie w w. XVIII umierało rocznie 300.000 osób. W Anglii co trzecie dziecko umierało na ospę.

Według ówczesnych pisarzy ospa zmieniała ludzi w „opuchłą“ ośleplą, ropą i strupami od stóp do głów pokrytą cuchnącą i bezkształtną masę, a wszyscy, którzy przeżyli ospę mieli twarze „jakby na nich djabli groch mlóciłi“, tak były pokryte „dziobami“.

Ze Wschodu ospa przyszła do Europy, a stąd powędrowała wraz z „cywilizacją“, do Ameryki, gdzie ospa zabierała setki tysięcy ludzi, dla których nie było ratunku. Również ze Wschodu przyszły pierwsze sposoby szczepienia przeciwko ospie.

W Azji poczęto szczepić ludzi jadem ospy naturalnej, w Chinach dzieciom kazano nosić koszule chorych na ospę, lub kładziono ich do łóżka wraz z lekko chorymi na ospę, aby wykorzystać jej lekki przebieg, przeszczepiając ją w ten sposób dzieciom.

W w. XVIII wysuszone krosty ospy krowiej były przedmiotem handlu. Krosty te dawano dzieciom, aby ścisnęły w reku i tym sposobem zarażały się lekką ospą. Ale te sposoby nie dawały gwarancji uodpornienia ustroju przeciwko ospie. Szczepieni nietylko że najczęściej sami umierali, ale zarażali również swe otoczenie.

Z tego powodu w początkach wieku XIX kolejno we wszystkich państwach zakazano takich szczepień. Śmierć świeciła triumf, grzebiąc rok rocznie miliony ludzi. Liczbę umarłych na ospę od czasu, gdy zjawiała się w Europie do końca w. XVIII obliczają na 150 milionów.

To też szczepionki Jennera chciwie zostały przyjęte i bardzo często stosowane. Jenner używał do szczepień limfy humanizowanej tj. treści pęcherzyków ospowych, którą przenosił z czoła wieka na człowieka.

Dzisiaj do szczepień używa się krowianki tj. treści wysypek ospowych krowy, którą odpowiednio się przyrządza gliceryną.

## Tragedja małżeńska w Orleanie.

## Zazdrosny mąż w przystępie szału dusi swą żonę, morduje przyjaciela — i oddaje się w ręce policji.

Urzędnik kolejowy z Orleanu Fryderyk Mansen dokonał w tych dniach straszliwej zbrodni w przystępie obłądnej zazdrości.

Fryderyk Mansen liczy obecnie lat 35 i jest już żonaty od lat jedenastu, jest przytem ojcem dwojga dzieci i nader pracowitym i troskliwym opiekunem rodziny. Zaoszczędził sobie w ciągu kilkunastu lat służby kolejowej znaczny kapitał i postanowił wybudować na peryferjach miasta mały domek mieszkalny.

W chwilach wolnych od urzędowania oddawał się budowie tego domku, przyczem przy robotach cieślarskich pomagał mu jego przyjaciel, Rene Manterean, cieśla z zawodu.

Manterean pracował niejednokrotnie sam, gdyż pani Mansen pracowała podówczas w pobliskiej fabryce pończoch, a dzieci wysłane były do rodziny, na wieś.

Domek był już prawie na ukończeniu, jednakże cieśla Manterean odwiedzał często maszynistę Mansena pomny dawnej przyjaźni i zażyłości wojskowej.

Mansenowi wydawały się te wizyty bardzo podejrzanym i przypuszczał, że pod wodzą częstego przychodzenia Mantereana jest pani Mansen.

Pewnego dnia zwrócił się szorstko do przyjaciela: „Od dzisiaj będziesz siedział w domu i wizytki ustana”. Manterean wziął pogroźkę za żart i odpowiedział: „Masz dziwny sposób dzikowania za przysługę. Uspokój się mój stary będę nadal przychodził”.

Mansen zaczął się gniewać nie na żart. Rozpoczęła się kłótnia i Mansen, czując się panem na swej posiadłości zaczął czynić ostre wymówki żonie, obwiniając ją o oszukiwanie go z Manterean. Wreszcie spoliczkował ją dwukrotnie w brutalny sposób i rzucił się na Manterean.

Pani Mansen, bojąc się bójkę stanęła między walczącymi mężczyznami. Mąż jej zrozumiał to jako obronę swego rzekomego rywala i, z okrzykiem: „Zdrajco! zabrałeś mi żonę! rzucił się na niego z odnalezionym na stole nożem kuchennym i ugodził nim przeciwnika w brzuch. Manterean padł martwy na ziemię. Mansen rzucił się następnie na oniemiałą z przerażenia żonę i zadusił ją rękami ociekającymi jeszcze krwią pierwszej ofiary.

Kiedy u stóp swych ujrzał dwa trupy, Mansen wrócił do przytomności i zaczął zdawać sobie sprawę ze swego straszliwego czynu. Ocierał wata i jodem straszliwe rany Mantereana, rany tak głębokie, że wychodziły z nich wnętrzności. Skropił wodą twarz żony, lecz oczywiście napróżno. Widząc, że zabiegi jego nie odniosą skutku, udał się do swego sąsiada, Raymunda Van derwegue z prośbą, aby odprowadził go do komisariatu policji.

Na miejsce zbrodni przybyli też natychmiast eksperci, którzy dokonali autopsji dwóch ofiar.

Wieczorem, tego samego dnia odwieziono zabójcę, który w akcie uniesienia dokonał tak szalonej zbrodni, do więzienia w Orleanie.

## Dziewczynka ofiarowana księciu Walji za żonę.

## Maskarada marynarska na równiku.

Książę Walji, który wybrał się obecnie w podróż do kolonii angielskich w południowej Afryce przejechał po raz pierwszy w swoim życiu przez równik.

Przejazd taki święci zawsze załoga okrętu i „chrzci” nowicjuszków, którzy od tej chwili zyskują miano starych wilków morskich.

Z racji pobytu na pokładzie „Refuse” następcy tronu angielskiego, odbyła się tradycyjna zabawa marynarska.

W chwili, gdy okręt zbliżał się do równika zabrzmiała fanfara, a na pokład wjechał wóz.

Wiózł on boga morza Neptuna i jego małżonkę.

Para ta trzymała przed sobą córeczkę o długich jasnych lokach, aby ofiarować ją w podarunku księciu Walji.

Neptun zbliżywszy się do następcy tronu, powitał swego dostojnego kuzyna przemową wierszową i ofiarował mu córkę za żonę.

Książę Walji odpowiedział również wierszami, iż czuje się bardzo zaszczycony taką propozycją, albowiem księżniczka jest niepospolicie piękna, lecz posłubić jej nie może, gdyż wzbraniają mu tego surowe prawa marynarskie.

Stojąc obok tronu Neptuna niedźwiedzie, zawyły na to z radości i w uznaniu wyciągnęły swe wielkie łapska ku następcy tronu, winszując mu jego dowcipu.

Po tej ceremonii rozpoczął się chrzest nowicjuszków.

Wrzucono ich do basenu, zanurzano w wodzie, a niedźwiedzie ogoliły im głowy, na znak, iż z dniem dzisiejszym są już dziećmi boga mórz.



Podczas wyścigów motocyklowych w San Diego zdarzył się nieszczęśliwy wypadek: motocykl ześlizgnął się ze znacznej pochyłości i runął w przepaść. Jeździec jest ciężko ranny.

## Europa dusi się od kobiet. Widoki na małżeństwo pogarszają się coraz bardziej.

### Sukcesy płci pięknej w Ameryce.

Sprawa równouprawnienia kobiet i współzawodnictwa z mężczyznami w walce o byt nie zadowolnia wcale płci słabej.

Kwestja małżeństw pozostała zaszereżona i mimo wysokie urzędy i fotele ministerjalne jakie dostały się w udziale kobietom, chcą one mieć mężów i dzieci. —

Widoki jednak na małżeństwo są w Europie fatalne. Nigdy tak źle nie był

Wojna europejska wyniszczyła rodzaj męski — ubył około 6 milionów zdrowych i młodych ludzi, którzy mogliby być mężami i ojcami.

Drugie 6 milionów zostało kalekami, tak, iż wiele potrzeba zaparcia się ze strony kobiety, by wziąć sobie jednego z tych nieszczęśliwców za męża.

Ze wszystkich krajów najbardziej dotknięte są Niemcy. Gdyby każdy z mężczyzn w wieku odpowiednim do małżeństwa posiadał dwie żony, kwestja nie byłaby jeszcze rozwiązana całkowicie.

W Europie jest więcej o 18 milionów kobiet niż mężczyzn.

Płeć piękna nie powinna jednak rezygnować. Ameryka, a zwłaszcza Daleki Zachód odczuwa

ogromny brak kobiet.

Cowboje amerykańscy czynią dalekie wyprawy, aby zdobyć żonę, jeśli nie namową, to siłą.

Pampasy południowo - amerykańskie Meksyk i kraje Południowej Ameryki cierpią katastrofalny

niedostatek płci pięknej.

Każda kobieta, która się tam ukaże, znajdzie obfity wybór i bardzo szybko zostanie matką. Czy męża dostanie, sprawa wątpliwa, albowiem tamtejsi junacy ponad wszystko — kochają swobodę kawalerską.

## CZYTAJCIE

„EXPRESS WIECZORNY”

REKLAMA

JERZY RZECKI.

111



### Kryminalny romans kinematograficzny.

Mańka domyślała się, że policja prawdopodobnie już jest na ich tropie, postanowiła więc ucharakteryzować się, poleciwszy to samo uczynić i swym towarzyszom. Rozkazała także, udawać się na dworzec oddzielnie, żeby nie ryzykować poznania przez kogoś z policji.

Środek ten poskutkował i rzeczywiście cała paczka wyjechała expressem, idącym bezpośrednio do Warszawy, a opuszczającym Paryż przed dziesiątą wieczorem. Policjanci wrócili z niczem. Nie dali wszakże za wygraną. Nazwiska, na jakie wystawione zostały paszporty były policji znane. To też zatelegrafowano na

granice, aby zatrzymać osoby, okazujące paszporty na wymienione nazwiska i za aresztowanie ich jako niebezpiecznych przestępców i zbrodniarzy.

Istotnie na granicy naszych podróźników zatrzymano. Wykazali oni z początku wielkie oburzenie, które jednak na nic się nie zdało. Była to dla naszych podróźników niespodzianka wielce nie miła. Oszołomionych przeprowadzono ich do małej budki przy dworcu, gdzie też rozpoczęła się odrazu szeregowa rewizja. Odebrano broń i wszystkie znalezione koszlowności. Mańka usiłowała je lefonaować do Paryża, lecz nie pozwolono jej na to. Po przesłuchaniu całe to-

warzystwo zamknięto oddzielnie, aby nie mogli się porozumiewać.

Mańka była w rozpacz, spodziewała się wszakże, że jej szczęście nie zawiedzie jej i tym razem. Bardzo tęsknym okiem zegnała pociąg, bez niej i jej towarzyszy, spieszący do Warszawy. Nad ranem zjawił się żandarm kolejowy. Przy wyjściu z dworca żandarm przekazał partję więźniów stojącej przy wyjściu eskortie, która miała konwojować całą gromadkę narazie do miejscowego więzienia, w oczekiwaniu odejścia najbliższego pociągu do Paryża. Mańka zdążyła jeszcze tylko szepnąć swym towarzyszom, by symulowali omdlenie.

I rzeczywiście, gdy tylko orszak ruszył w drogę pierwsza Mańka niby straciła przytomność. Postanowiono ją ocucić i w tym celu zatrzymano cały orszak, przyczem jeden z konwojujących pobiegł do apteki, po jakiś środek, mogący Mańkę doprowadzić do przytomności. Zanim wszakże wysłaniec powrócił, drugi z kolei Dybowski zaczął się w konwulsjach, symulując atak epileptyczny. Rzucono się ku niemu, gdy nagle Franek padł na ziemię, jak trup. Eskorta była w wielkim kłopotcie i nie wiedziała co robić, gdy nagle kierownik eskorty wpadł na dobry pomysł. Zatrzymał mianowicie,

przejeżdżający właśnie ulicą pusty samochód ciężarowy i załadował wszystkich więźniów, zarówno przytomnych, jak „nieprzytomnych” na platformę, poczem kazał szoferowi prędko jechać do więzienia.

Samochód ruszył i wyjechał już poza miasteczko pograniczne do więzienia, które było położone w odległości pięciu kilometrów. Było to więzienie wojskowe, położone przy fortecy. Przed fortecą zaś położone było lotnisko, na którym widniały zdaleka duże szeregi hangarów.

Mańka, która zdążyła już przez ten czas „oprzytomnieć”, szepnęła parę słów swemu otoczeniu. Na cichutko dany przez nią sygnał, wszyscy jej towarzysze rzucili się na eskortujących policjantów: Antek na jednego, Franek na drugiego, a Borecki i Dybowski na kierownika konwoju. W mgnieniu oka pozrzucał ich z platformy. Następnie Antek schwycił z tyłu szofera i również zrzucił go z samochodu, poczem sam usiadł do steru, przypominając sobie odrazu swe praktyki warszawskie, gdy przez pewien czas był szoferem. Skierował samochód dalej w tym samym kierunku. Mańka poleciła mu bowiem jechać na lotnisko.

(d. c. n.)

# Dzień motyla.

Napisał Zygmunt Męcki.

Ilustr. St. Dobrzyński.

## Piąta godzina rano.

Aaaaa! Jak cudnie!... Jak pięknie wygląda świat o majowym świcie!... Tyle zieleni!... Boże — gdyby można było żyć tak wiecznie!...

Wszędzie słońce. Na niebie, na ziemi, na zielonych wierzchołkach drzew. Ono jest największym akrobatą świata — skacze z czterdziestego piątego piętra drapacza chmur w New-Jorku na oruk i nic mu się nie staje.

Gdybym był słońcem!...

Kłaść się do snu o zmroku, gdy mały ciemny człowieczek biega zdyszany po ulicach miast z długim kijem w ręku i szepcze coś do ucha każdej napotkanej po drodze latarni, jak somnambulik.

A wstawać o różowym świcie gdy koguty pieją na opłotkach, otwierają się skrzyżtając okiennice i ludzie rękoma przecierają zaspane oczy.

Być słońcem — żyć wiecznie — odcień się odradzać — i patrzeć — patrzeć na wszystko, na cały świat z wysokości błękitnego nieba z monoklem w jednym oku!

Albo żyć chociażby tak długo, jak to drzewo! Kilka set lat. Stać na jednym miejscu i przyglądać się życiu w promieniu kilku metrów aż do śmierci.

Albo jak człowiek. Jak ptak!...

Głupi motylku!... Tracisz czas na filozofję. Myśl jest tylko dla ludzi. Zbyt krótko żyjesz, głupi motylku, by siedzieć całą godzinę na płatku czerwonej róży i rozmyślać o znikomości życia!...

Pomyśl tylko — jeden dzień!...

Pomyśl tylko!...

Godzina szósta.

Szybko!.. Szybko!.. Nie myślę, tylko nie myśleć!.. Szkoda czasu!.. Już jedna godzina upłynęła!.. Jeszcze tylko jedenaście godzin zostało! Trzeba żyć, trzeba żyć!.. Szybko! Szybko!..

Już byłem nad strumykiem. Boże, jaka cudna jest woda! Widziałem kąpiące się dzieci. Tak im zazdrościłem. Dziś wieczorem położą się jeszcze do snu, a jutro znowu wstaną do życia!.. A ja... ja?..

Jakaś piętnastoletnia dziewczynka, wskazując do wody, zauważyła mnie i krzyknęła radośnie:

— Patrz, mam, motylek!.. Szkoda, że nie zabrałam siatki ze sobą — taki ładny!..

Byłem dumny, dziewczynka też mi się bardzo podobała — ale zrobić mi się żal!..

Dziewczynko!.. Masz takie ciche, niebieskie oczy i jesteś taka bardzo zła!

Chcesz mnie schwytać w siatkę, by potem nakłuć na szpilkę i zasuszyć w jakimś botanicznym zeszycie, którym poszczycisz się przed panem profesorem.

W drugiej godzinie mego krótkiego życia poznałem już czym są kobiety na świecie!..

Godzina 10-a.

Taki upał!.. Usiadłem na łące... pocznę trochę. Jeszcze pozostało mi ośm godzin.

Już byłem w lesie, odwiedziłem kilka mieszkań wiejskich, siedłem na grzbiecie wołu, widziałem jak ludzie opalają się na słońcu.

Zmęczony jestem. Wiatr strzepuje mi pyłek ze skrzydełek. Czasem zdaje mi się, że jestem Pierrotem:

Bał maskowy!.. Wielka, jarząca się efektrycznym światłem sala!..

Muzyka w szalonym tempie huczy wszystkimi instrumentami świata!..

Wściekły jazz-band czeka synkopami, tak pijak w nocnej tawernie.

Pary tańczą jakiś opętany taniec — kobiety wiają się, jak węże, w obręczach

męskich uścisków, mdleją z tłumionej rozkoszy, wyją nieludzko, splatając się razem w jakąś bachanalję ciał!..

A wśród nich tańczy błądy Pierrot, przechodząc od jednej kobiety do drugiej, bez odpoczynku, bez chwili wytchnienia, uginają się pod nim nogi, ciało omdlewa ze zmęczenia — a on tańczy... tańczy... tańczy!..

Jeszcze raz dokoła — jeszcze raz do

— Miłość była również?

— Pół porcji miłości, wiele tęsknoty i smutku!..

Kelner oblicza wszystko, sumuje i po daje rachunek:

— Śmierć w czasie katastrofy kolejowej.

Albo:

— Samobójstwo przez zażycie sublimatu.



okoła!.. Byle prędzej — byle prędzej!

Błądy Pierrot ostatni raz tańczy na bał maskowym!..

Całą chustkę już krwią zapluł!..

Czasem zdaje mi się, że mój pyłek na skrzydełkach jest pudrem na twarzy Pierrota!..

Godzina 12-a.

Tyle jeszcze jest do zobaczenia!

A tak mało czasu! Połowa życia — minęła!.. Już jestem stary!.. Bardzo, bardzo stary. Pół życia przeszło. Pół dnia.

Zastanawiam się nad śmiercią. Życie już mnie nie obchodzi. Myślę sobie, że świat jest jakimś pysznym urzędem przedsiębiorstwem, z którego właściciel czerpie bardzo znaczne zyski.

W tym bajecznym lokalu zamiast pieniędzy płaci się śmiercią.

Prostu jak w kawiarni:

— Co pan miał w życiu? — pyta kelner.

— Trzy lata wesołego dzieciństwa, dziesięć lat ciężkiej młodości, dwie pod róże zagranicę!..

I gość płaci.

Godzina 1-sza.

Już nie mogę się ruszyć. Zresztą, dokąd postrunę?.. Gdy się ma przed sobą pięć godzin życia — nie warto nawet myśleć.

Leżę sobie na słońcu, wśród traw. Słucham muzyki wiatru w zbożu i o niczym nie myślę!..

Straszna jest świadomość, że za pięć godzin wszystko ścichnie, umilknie na zawsze.

Zgodziłbym się nic nie zobaczyć więcej, niech tylko pozwolą wygrzewać się na słońcu, słuchać muzyki wiatru i patrzeć w uśmiechnięte lazurowe niebo.

Gdzieś — — na podwórku słysząc śpiew dzieci — bawią się pewno w koło!..

Uczyły się z botaniki o motylach!..

Nauczyciel opowiadał im pewno w klasie, jak się rodzi motyl, jak się rozwija, do jakiego rodzaju owadów należy, jaki przynosi pożytek i ile szkód wyrządza!..

I dzieci wszystko umieją na pamięć. Zdali dobrze egzamin, bo wiedziaty, że motyle-jedwabniki rozwijają się w kokonach, a kłony trzeba parzyć w gorącej wodzie i z nitki robi się jedwab.

Zdali dzieci egzamin, wyjechały zadowolone na wieś — a teraz bawą się wesoło na podwórzu i śpiewają!..

Przyjdźcie dzieci do mnie, ale bez siatki, siadajcie na trawie i słuchajcie mojej opowieści — poznajcie dzień motyla!..

Godzina 3-ia.

O mało nie zginałem z łapy jakiegoś psa. Rzucił się na mnie — chciał pokąsać. Zebrałem resztki siły i uciekłem. Jestem znowu w ogrodzie.

Jak cudnie wygląda moja kołwiska, w której spędziłem swe dzieciństwo — wielka, czerwona róża!

Godzina 4-a.

Cicho. Niema wiatru, nie słychać głosu ludzkiego, wieś drzemie!..

Dobrze mi. Nawet nie smutno!.. Ani wesoło. Nie czuję strachu. Nie jestem już zmęczony. Mogłbym jeszcze postrunąć w świat — daleko — daleko — mam przecież jeszcze godzinę czasu!..

Ale dobrze mi tak!.. Już stąd nie odejdę, już stąd się nie ruszę.

Motyl nie ma serca — a jednak zdaje mi się, że czuję w sobie jakieś kolatanie, jakiś trzepot!..

To pewnie liście drzew!.. A może motyl doprawdy ma serce, tylko takie maleńkie, jak główka szpilki, jak nic?..

A wieczorem znowu jakiś tajemniczy pan rozsypie pełnemi garściami złote gwiazdy po niebie!..

A jutro zrana znowu zaświta dzień!..

I czerwona róża bardziej jeszcze rozkwitnie, rozchyli swe płatki, jak wargi do pocałunku!..

Przeszli przez ogród łacy dwaj ludzie. Jeden z nich wyciągnął zegarek i rzekł:

— Już późno!.. Pół do piątej!..

Tak!.. Już późno!.. Pół do piątej!..

Dniu!.. Dniu majowy, który kończysz się o piątej godzinie przed wieczorem, gdy świat cały oddycha spokojem i ciszą!..

Sił mi brak!.. Dniu!.. Mój dniu!..

O odchodisz ode mnie, jak dobry przyjaciel, który poświęcił dla mnie wszystko, a teraz musi już odejść!..

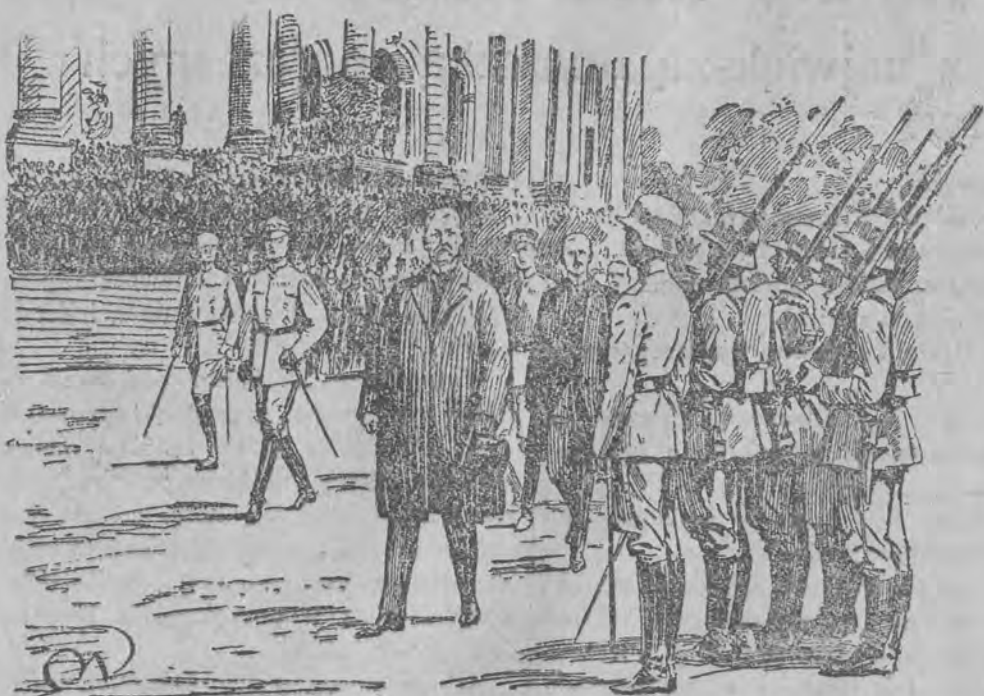
Idź!.. Idź dniu mój — już piąta godzina!..

Jak myślisz — — czy motyl ma serce?..



W przytułku dla niemowląt w Massachusetts: jedyne miejsce w Ameryce, gdzie nie istnieje nienawiść rasowa między białymi i czarnymi.

Echa zaprzysiężenia monarchistycznego —  
prezydenta Niemiec.



„Republikański“ Hindenburg przed kompanją honorową u bram Reichstagu.

**Widmo mnicha—samobójcy**  
opowiada przez usta medjum tragiczne dzieje swego  
życia.

Okultyści krakowscy znaleźli na cmentarzu nagrobek wymieniony  
w komunikacie z zaświatów.

W krakowskim świątku okultystów panuje żywe poruszenie. Nowe medjum jasnowidzące, p. Maria Wiśniewska, ogłosiła w transie rewelacje, dotyczące pewnego grzesznika, który na starość wstąpił do klasztoru OO. Kamedułów w Krakowie i ostatecznie zmarł straszłą śmiercią, wisząc się na sznurze od habitu. Pewnego wieczoru, podczas seansu w gabinecie d-ra Adolfa Kleska, medjum zaczęło zdradzać niepokój. — Czy widzisz kogo obcego? — za pytał kierownik. — Tak, widzę mnicha, który popełnił samobójstwo — odpowiedziała p. Wiśniewska. Była to pierwsza manifestacja pokutującego ducha. Po upływie kilku tygodni nastąpiła całkowita inkarnacja. Mnich - samobójca przemówił ustami medjum i bardzo szczegółowo opowiedział dzieje swego grzesznego żywota. Głęboki trans trwał od godziny 10-ej wiecz. do północy. — Jestem z pochodzenia grekiem — brzmiał początek spowiedzi — urodziłem się w roku 1820. Mając lat osiemnaście popełniłem tak ciężką zbrodnię, iż ojciec w gniewie chciał mnie zabić. Uciekłem z domu. Z dalszego ciągu opowiadania uczestnicy seansu dowiedzieli się wstrząsających szczegółów. Marnotrawny syn przeszedł pieszo półwysep Bałkański, Węgry i w czerwcu 1821 roku znalazł się w Polsce. Wstąpił do szajki zbójczej, potem został parobkiem u pewnego proboszcza na Pomorzu. Awanturnikowi nie uśmiechał się dobyt w cichej plebanji. Uwiódł dziewczynę wiejską, okradł proboszcza i uciekł z kochanką do Wrocławia. Po upływie kilku miesięcy, gdy dziewczyna zwierzyła mu się, że wkrótce zostanie matką, stratował ją kołami i porzucił na drodze.

Po całym szeregu zbrodni, nękany chorobą i wyrzutami sumienia, nędznik dotarł do Krakowa i po odbyciu surowej pokuty, został nowicjuszem w klasztorze OO. Kamedułów przy ulicy św. Jana. Lecz w duszy pokutującego grzesznika drzemał szatan. Jeszcze jedna zbrodnia, tym razem najohydniejsza, przeważyla szale. Nazajutrz rano zakonnicy znaleźli w jednej z cel wisielca. Był to trup młodego pokutnika, który co wieczór biczował się do krwi rzemieniem. Tak brzmi w skróceniu spowiedź wypowiedziana przez usta medjum. Pani Wiśniewska wymieniła mnóstwo dat, adresów, oraz nazwisk osób, z którymi stykał się za życia mnich - samobójca. Dotychczas udało się sprawdzić, że na cmentarzu w Białej istnieje nagrobek księdza Alfreda Nowaka. Szczegółową autobiografię pośmiertną mnicha - kameduły podaje zeszyt 4-ty „Zagadnień Metapsychicznych”. Sprawozdawca tego czasopisma wyraża nadzieję, że okultyści krakowscy nie omieszkają zbadać faktów podanych w komunikacie z za grobu.

Dyrekcja Koncertów: — ALFRED STRAUCH.  
Tel. 13-85.

**SALA FILHARMONJI**

**DZIŚ,**  
o godzinie 9-ej wiecz.

**GRA**  
**MIKOŁAJ**  
**ORŁÓW**

Bilety od 2 zł. do 8 zł. sprzedaje  
kasa Filharmonji.

**TEATR LETNI w PARKU im. STASZICA**  
pod dyrekcją KAZIMIERZA WROCZYŃSKIEGO.

Dziś i codziennie o godz. 9-tej w.  
**Znajomek z Fiesole**  
Komedia w 3-ch aktach B. Winawera.  
Kasa otwarta od 11 — 2 i 5 m. 30 p. p.  
KONCERT ORKIESTRY.

**Długi z przed 15 lat**  
są waloryzowane w stosunku 10 proc.  
Obywatel łódzki Rozenberg zaskarżył wystawcę protestowanego weksla z przed 15 laty na sumę 100 rubli. R. domagał się za ten protest 300 zł tych, lecz sąd przyznał tylko 10 proc. przewalutowanej sumy t. j. 26 zł. Ponadto sąd przyznał odsetki za owe 15 lat do wybuchu wojny, a po wybuchu wojny procentów nie przyznał.

**Huśtawka śmierci.**  
Tragiczny wypadek w czasie zabawy.

Do państwa Rabinowicz (Al. I Maja nr. 39) przybyła w odwiedzin krewna z Szydłowic 17-letnia Hana Cukrowna. W sobotę udała się Cukrowna z koleżankami do lasu Karolewskiego na huśtawki. Podczas zabawy Cukrowna brauwrowała i oświadczyła, że stojąc będzie huśtała się wyżej niż inne koleżanki. Nagle podczas tej dzikiej zabawy dziewczyna straciła równowagę i ze znacznej wysokości wypadła z huśtawki tak nieszczęśliwie, że natychmiast zmarła. Do ofiary lekkomyślnej zabawy wezwano pogotowie które stwierdziło już tylko zgon.

**Ograniczenia prawa rozwodowego we Francji.**

Łatwość, w otrzymaniu rozwodów we Francji sprawiła, że zjeżdżają się do Paryża niezadowolone małżeństwa ze wszystkich krajów, zwłaszcza zaś z Ameryki, celem unieważnienia dawnego związku i zawarcia nowego w możliwie krótkim przeciągu czasu. Dla powstrzymania tego „szału” rozwodowego, dwaj członkowie senatu złożyli wniosek, domagający się, aby kobiety rozwiedzione mogły wstąpić w nowe związki małżeńskie dopiero po upływie 300 dni od orzeczenia sądowego. W ciągu ostatnich pięciu lat zdarzyło się wielokrotnie, że amerykanki w cztery tygodnie po rozwodzie, otrzymanym w Paryżu, wychodziły powtórnie za mąż.

**Prośby do Henryka Forda.**

Amerykański król samochodowy otrzymuje codziennie przeciętnie 3,500 prośb ze wszystkich stron świata. Jeden z jego sekretarzy posiada już pokaźny zbiór znaczków pocztowych z rozmaitych krajów. Dublety używane są na cele dobroczynne. Prośby te rzadko dostają się do rąk Forda. Jeżeli dany wypadek wyda się sekretarzowi wiarygodny, wtedy zbiera dokładne wiadomości o ubóstwie petenta i nie odmawia pomocy. Wszystkie inne przesyłane dokumenty z prośbami wędrują do fabryki papieru dochód z tych „odpadków” wpływa również do kas dobroczynnych.

**Złośliwe żywioły upodobały sobie Japonię**



Miasto japońskie Kumagaya, zniszczone przez trzęsienie ziemi.

**Kupon Kinematograficzny „Expressu“**  
z dnia 18-go maja 1925 roku.

Okaziciel niniejszego kuponu uprawniony jest do nabycia biletu ulgowego w cenie 1 złotego w teatrach

**„LUNA” i „CZARY”**  
na wszystkie miejsca (z wyjątkiem łóż) i na wszystkie seanse do ostatniego włącznie.

Kupon niniejszy ważny jest tylko w dn. 18 maja.

**Kupon ubezpieczeniowy „Republiki” i „Expressu“**  
z dnia 18 maja 1925 r.

Kupon niniejszy należy wyciąć i schować. Wszystkie kupony ubezpieczeniowe „Republiki” i „Expressu” razem zamknąć w kopertę i w dniu 23-go maja włożyć do skrzynki redakcyjnej (Piotrkowska 49). Ubezpieczenia wynoszą 15 tysięcy złotych dla trzech czytelników.

# Na dworcach kolejowych czyhają pająki motające gęste sieci na „białe niewolnice”.

## Jak należy przeprowadzić racjonalną walkę z największą bolączką społecznych społeczeństw?

Naïwni optymiści sądzą, że jesteśmy tym najszcześniejszym krajem w Europie, gdzie handel „białymi niewolnicami” nie osiągnął jeszcze zbyt wielkich rozmiarów, a nawet, że „białe niewolnice” są u nas rzadko spotykanym unikatem.

Ze tak jednak nie jest, że nie należy my bynajmniej do szczęśliwych wyjątków, świadczą o tem mogą liczne fakty, których nam skąpi życie.

Piątkowy „Express” doniósł o niejakiemu Mendlu Kałmanowiczu, zawodowym sutenerze, który ciągnął okazałe zyski z uprawiania „handlu” taką „białą niewolnicą”.

Spraw takich jest setki, spraw świadczących niezbicie o tem, że to „kulturalne” niewolnictwo rozpleniło się, jak trujący chwast na ciele naszego społeczeństwa.

Niejednokrotnie zabierał już „Express” głos w tej kwestji, nawołując społeczeństwo jakoteż władze do przedsięwzięcia energicznej walki z tą okrutną bolączką, która bezlitośnie trapi wszystkie społeczeństwa powojenne.

Jak walczyć z ludźmi, uprawiającymi zawodowo owo „niewolnictwo”?

Akcja powinna być prowadzona ener-

gicznie, umiejętnie i z żelazną konsekwencją.

Przedewszystkiem należałoby utworzyć towarzystwo ochrony kobiet, na wzór podobnych towarzystw, jakie inne miasta w Polsce już posiadają.

Towarzystwa te rozciągają przedewszystkiem swą opiekę nad dworcami, gdyż tu przeważnie czyhają na niewinne ofiary handlarze „białych niewolnic”.

Kto podróżuje często kolejami mógł z pewnością niejednokrotnie zaobserwować następujący obrazek.

Nadjeżdża pociąg, późną porą wieczorną. Wśród ciżby podróżnych widać młode dziewczęta z bezradnymi, zatrwożonymi twarzami, oszołomione.

Z ich lęklivego zachowania się oko bystrego obserwatora od razu spostrzeże, że są to nowicjuski, pierwszy raz przybyły do wielkiego miasta, samotne, niedoświadczone i nie wiedzą, co począć z sobą na wielkim dworcu wśród tłumu podróżnych.

Wielkie miasto gotuje się już do snu. Zaspia Łódź, która pracuje. Ale w mroku nocnym nie śpią męty wielkomiejskie.

Czyhają one właśnie na dworcach kolejowych na takie bezradne, młodociane oszołomione, samotne nowicjuski

warszawskie.

Do młodej dziewczyny zbliża się jakaś stateczna z wyglądu, z dobrotliwym uśmiechem, ładnie ubrana dama i czułym głosem zapytuje:

— Panienska pewno pierwszy raz w Łodzi?

— Tak — odpowiada dziewczyna. Przyjechałam tu, by poszukać jakiegoś zajęcia.

Solidny wygląd damy wzbudza zaufanie w dziewczynie.

Od słowa do słowa solidna dama, okazując wielkie zainteresowanie losem dziewczyny, wpada wprost w rozrządzenie, że tak szczęśliwie się zdarzyło, iż może jej ofiarować nocleg w własnym mieszkaniu, nawet dłuższy pobyt, nawet pomoc w wyszukaniu zajęcia...

Dziewczyna waha się...

Ale to noc, miasto nieznanne, wielkie. Dokoła twarze obojętne, zaaferowane, prócz tej dobrotliwej damy. Przyjmuje propozycję.

I niedoświadczone biedna dziewczyna wpada w sprytnie zastawione na nią sieci.

Od znajomości z taką „dumą” do bagna życia — krok jeden.

Wzięły to pod uwagę właśnie wyżej

wspomiane towarzystwo ochrony kobiet i wysyłają na dworce kolejowe swe delegatki, które baczną uwagę zwracają szczególnie na samotne dziewczęta, przebywające poraz pierwszy do wielkiego miasta.

Taka delegatka bierze pod swoją opiekę młodocianą podróżną i prowadzi ją do schroniska, gdzie znajdzie nocleg spokojny, gdzie rankiem po obudzeniu się usłyszy życziwą radę, co ma począć w wielkim mieście, dokąd obecnie jak ptaki do ciepłego kraju, tysiąc dziewcząt zjeżdża w poszukiwaniu lepszej dołi, pracy, nauki.

O owocności pracy delegatek może świadczyć fakt, że w Warszawie np.: zaopiekowano się w styczniu około 200 dziewczętami, w lutym około 300.

Tak samo na dworcach kolejowych we Lwowie, Poznaniu, Krakowie i innych miastach Polski czuwają delegatki tow. ochrony kobiet.

A w Łodzi?

W Łodzi — w mieście pracy, dokąd najwięcej przybywa młodych, niedoświadczonych dziewcząt, poszukujących pracy, nic o podobnej instytucji nie wiadomo. Bo Łódź, to rzeczywiście miasto dziwne, bardzo dziwne... —d—



### List do redakcji.

Wczoraj otrzymaliśmy od pana Mołka Lustberga list, którego nie zrozumielismy, wobec czego podajemy jego treść w całości, prosząc jednocześnie P. T. Czytelników o łaskawą współpracę w odcyfrowaniu tajemniczego autografu.

Oto, co pisze do nas pan Moniek Lustberg, stały obywatel m. Łodzi.

— „Panie szanowny redaktorze!

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych kupiłem u inwalidy paczkę papierosów „Ergo”.

Inwalida obejrzał się na wszystkie strony, czy nikt nie widzi, ostrożnie wyjął z jakiejś głębokiej kieszeni paczkę „Ergo” i szepnął mi do ucha:

— Tam leży dla pana list...

Zdębiałem, jak posłał na trybunie.

— Dla mnie?!... List?!... W pudełku z papierosami?!...

— Tak... Idź pan do domu i przeczytaj...

Poszedłem do domu, chodząc po ulicy, jak pijany, czemu zresztą nie należy się zbyt daleko, biorąc pod uwagę, że po drodze wstąpiłem do restauracji.

W pokoju zaryglowałem drzwi, zasłoniłem okna i drżącą ręką otworzyłem pudełko...

Ciarki przebiegły mi po plecach, nie mówiąc już o dalszej drodze...

Na samym wierzchu, na dwudziestu papierosach „Ergo” — leżał jakiś list, wisany, jak się później okazało przez p. K. O.

Zaznaczam z góry, że żadnego pana K. O. nie znam i uważam pisanie listów do osób, których się nie zna nawet z rozmów telefonicznych, conajmniej za impertynencję.

Panie szanowny redaktorze! Pan pozwoli, że przytoczę ten list, szantażujący mnie od pierwszej do ostatniej litery, wymagający ode mnie rzeczy wprost niemożliwych.

P. K. O. krzyczy na mnie per „wy”:

— „Otwierajcie konta czekowe Pocztowej Kasy Oszczędności!”.

Pytam się szanownego pana redaktora. Co taki p. K. O. może mieć do



### Hindenburg działa...

W ostatnim numerze „Wiadomości Literackich” czytamy:

— „W numerze 123 „Rzeczypospolitej” czytamy:

Do jednego z naszych czytelników na placu Napoleona koło gmachu głównej poczty podszedł jakiś elegancko odziany Niemiec i zapytał, czy może rozmówić się po niemiecku, zażądał informacji, gdzie mieści się Haupttelegraph przy ulicy Friedrichsstrasse i kłóredy ma tam się udać.

Zapytany odrzekł, że oto właśnie stoja przed gmachem głównej poczty i że jest to plac Napoleona, ulica Friedrichsstrasse zaś znajduje się w Berlinie.

Niemiec był nieco skonsternowany tą informacją.

Nie uwierzył jednak naszemu czytelnikowi i poszedł dalej szukać Haupttelegraphu przy Friedrichsstrasse.

Pijanym ów Niemiec nie był, a więc albo to była umyślna prowokacja dla wywołania przeciwniemieckiej awantury, lub też udzielono mu takich prowokacyjnych informacji w Niemczech”.

Podobno to tylko początek. W najbliższej przyszłości ma przyjechać pewien Niemiec i pytać się w Saskim ogrodzie o Tiergarten.

Od niedawna otworzono specjalne

biuro w Berlinie, wmawiające w Niemców, że Friedrichsstrasse jest w Warszawie.

Urządzają w tym celu odczyty i pokazy świetlne.

Już podobno pociąg z Drezna do Berlina, przyjeżdżający na Friedrichstrasse o piątej czterdzieści przyjechał z ośmiogodzinnym opóźnieniem do Warszawy i stoi przed pocztą główną”.

Ba! Pocóż daleko szukać, kiedy w Łodzi na Zgierskiej ulicy zdarzył się również podobny wypadek.

Antoni Buchholz zbliżył się do jakiegoś pana i zapytał, gdzie jest ulica Łąkowa. Ponieważ trudno określić komuś w Paryżu, jak się idzie na Piotrkowską ulicę w Łodzi, zagadnięty nic nie odpowiedział.

Buchholz uważał to za obrazę i zamierzył się pięścią na przechodnia.

Powstała awantura i całe zajście pieknie opisał policjant w swym notesiku.

Buchholz został pociągnięty do odpowiedzialności i sąd skazał go za wszczynanie awantur oraz za ukazanie się w stanie nietrzeźwym na ulicy na 3 dni aresztu.

Juris.



**Największym skarbem, posiadany przez wodza indyjskiego Czerwonego Komo, który odwiedził Nowy York, jest żywy święty wąż, liczący tylko... 200 lat...**



moich kątów? (Nawiasem mówiąc, musi to być człowiek, nie mający nawet elementarnego wykształcenia, pisze bowiem „kąt” przez „on!”).

Ale wogóle, z jakiej racji on mi każe otwierać wszystkie kąty i jak to się robi? Jutro on mi każe zaglądać do wszystkich kątów — to co ja zrobię? Od tego przecież jest służąca!

I wogóle teraz na wiosnę powinno się otwierać okna, a nie konta!

Ale to nie wszystko! Bezcelność p. K. O. przechodzi wszelkie granice bez paszportu zagranicznego, bez wiz, bez niczego!

P. K. O. pisze bowiem:

— „Obrót czekowy (powinno być, zdaje się, „takowy” — znowu błąd!) ułatwia dokonywanie wpłat, wypłat i rozrachunków przez wszystkie urzędy pocztowe w Państwie”.

Więc pan K. O. chce mi ułatwić wpłatę — ale to go nie obchodzi, skąd wezmę gotówkę na wpłaty! Jak to nazwać? Jakie nadać temu faktowi imię?

A dalej wyłazi sztydło z dziurawego worka:

— „Na zlecenie uczestników obrotu p. K. O. zakupuje, przyjmuję na przecho-

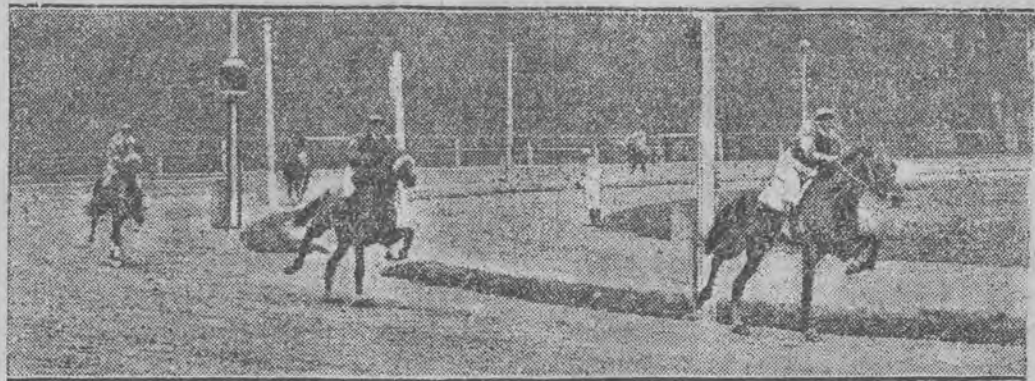
wanie i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe”.

Aha! Więc p. K. O. „zakupuje, przyjmuje na przechowanie i sprzedaje”, jak Plamiak?

I taki pierwszy - lepszy Plamiak rozkazuje mi: „Otwierajcie konta czekowe!”.

Ponieważ, jak zaznaczyłem wyżej, nie znam p. K. O. i uważam, że nikt prócz czynników miarowagodajnych nie ma prawa mi rozkazywać — kieruję całą sprawą na drogę sądową”.

List odebrał Bolski.



Z wyścigów konnych w Paryżu.

## Rozgrywki o puchar klasy „B”.

# Hakoah—Concordia 8:3 (2:1).

Hakoah odświeżyła swoją drużynę nowymi graczami, wskutek czego już na samym początku gry, odgadnąć zwycięzcę nie należało do trudności. Szkoda tylko, że właśnie tak silna drużyna, jakby umyślnie na własną szkodę grała. Bez mózgu i jakiegokolwiek taktyki, ot tak na hura, nie gardząc przede wszystkim końskimi, zdezorjentowanego, bo o całą klasę, słabszego przeciwnika. Po pierwszej drużynie Hakoah spodziewaliśmy się więcej, aniżeli ona nam tym razem pokazała, zwłaszcza wobec licznie, po raz pierwszy w bieżącym sezonie zgromadzonej, jej własnej publiczności. Prócz tego, Hakoah straci prawdopodobnie na dłuższy czas swego najlepszego gracza, przez dyskwalifikację, za również zbyt liczne rękoczynny. Chwalimy ambicję i wolę zwycięstwa, które u I-szej drużyny Hakoah, nie rzadko nawet pewne granice przekraczają, ale jeżeli te, składają do-

bre zalety, granice przyzwoitości przekroczyć, przerażając się w zwyrodnienie, wtedy, przyzna sam Hakoah, krytyka nie wystarczy, bowiem bardziej na miejscu byłaby tu chłosta.

Podkreślamy, że przedostatni mecz Hakoahu skończył się również rękoczynami, a tego jest już stanowczo za wiele.

O Concordji szkoda nawet wspominać, sądząc, że zarząd tego klubu, mający w swoim składzie dość tęgie i chorujące na sławę figury, które w oku innych łatwo słomkę dostrzegają, ze swego takie rażące belki nie omieszkają usunąć. Połowę drużyny Concordji należy bezwzględnie usunąć, zwłaszcza tych, którzy zamiast grać, ujawniwszy się pod boki, przeszkadzają innym w pracy, należy zastąpić młodemi, ambitnemi, choćby nawet słabszemi siłami.

Sędzia, p. Otto bardzo dobry.

# G. M. S.—W. K. S. 1:0 (0:0).

Przedewszystkiem boisko treningu Ł. K. S., świeżo zorane, nadawałoby się przedewszystkiem do posadzenia na niem ziemniaków, aniżeli do gry. Zważywszy, że piłka nożna i na normalnym boisku jest sportem wielce męczącym, a cóż dopiero na świeżo zoranej, trochę zrównanej, a miejscami nie noszącej nawet znaków wału roli. Sędzia ponoszący odpowiedzialność za całość drużyn i jakość gry w ramach ich umiejętności winien był na tem boisku zawodów nie rozpoczynać.

Przechodząc z kolei do charakterystyki drużyn, stwierdzamy, że drużyna G. M. S., w tym składzie, będąc w pełni sezonu, mogłaby już więcej umieć. Bramkarz bardzo dobry, obrona dość pewna winna jednak zaniechać wózkowania pod własną bramką. Najgorzej przedstawili się bracia Bartosze w pomocy, którzy grają znacznie gorzej, niż przed 2 laty. Lepszym był niż na przedostatnim meczu, Król, grający na prawej pomocy. W linię napadu trzeba jeszcze dużo pracy włożyć, pod względem strzałów na bramkę i taktyki.

Drużyna W. K. S., zlepiona z widocznym trudem, gdyż z tego powodu na wet mecz rozpoczął się z półgodzinnym opóźnieniem, nie stanowiąc żadnej całości, będącej w piłce nożnej nieodzowną koniecznością. Jednym słowem w drużynie było dużo gwiazd, a mało światła, bo przecież nawet najjaśniejsze gwiazdy, z nocy dnia nigdy nie robią. To też i drużyna W. K. S. nie zgrana, w której liczni gracze po raz pierwszy z tak ważnym zadaniem, jak współpraca się spotkali, nic nie zrobili. Dawni obrońcy, grający w obronie, pomocy a nawet w napadzie strzelali w obłoki, nawet na kilka kroków przed bramką przeciwnika, jak to zwykli czynić obrońcy. Każdy gracz, grał jak rozumiał, tj. na własną „nogę”, to też ważny mecz ten przegrano, o wraz z nim, jak wtajemniczeni twierdzą i Podlaskiego, a to już strata wielka i trudna do powetowania.

Publiczności za biletami, prawie, że nie było, nie zwabił jej nawet „Puchar Ł. Z. O. P. N”, który, jak można już śmiało zaryzykować, dla wielu klubów stanie się grobem materialnym. Wyuczulę to widocznie liczne kluby, nie zgłaszając swego udziału w tej „pożądanej na ich koszt skombinowanej im prezje.

Sędzia p. Hanke bardzo dobry.

Fr. Romanek.

# Siła II—Turyści II 3:2.

Niezasłużone zwycięstwo białoczerwonych, którzy pod każdym względem ustępowali przeciwnikowi. Gra początkowo mnie ciekawa, toczy się ze zmienną przewagą. Wyróżnili się przede wszystkim: środkowa trójka napadu oraz środkowy pomocnik Turyistów.

Sędzia p. Andrzejak mało zwracał uwagi na nieprawidłowe wykopy bramkarza Siły.

# Kadimah—Sparta 2:0 (2:0)

(g) Beładna kopanią obu drużyn, w której „wyróżniła” się beznadziejna Sparta.

Sędziował p. Kozielski.

Publiczności około 80 osób.



# Wisła (Kraków)—Turyści 0:3 (0:3).

## Turyści odnieśli zasłużone zwycięstwo.

Drużyny footballowe Krakowa, które swego czasu należały do austr. zw. piłki nożnej, stanowiły przed kilkoma laty specjalną klasę w świecie sportowym. Nic dziwnego, gdyż drużyny w Małopolsce bardzo często miały możliwość spotkania się z klubami austriackimi i powoli przejęły ich system gry.

Z biegiem czasu człowe drużyny krakowskie dorównywały w części drużynom wiedeńskim, dlatego też ujawniała się owa kolosalna różnica gry między Małopolską a Kongresówką. Pamiętajmy wszak jeszcze dobrze, jak szczerze oklaskiwała nasza publiczność pierwsze występy drużyn krakowskich, podziwiając piękną ich grę. Wówczas to łódzkie bądź to warszawskie zespoły zostawały zawsze niemal smotornie pobite przez krakowian.

Dopiero od dwóch niespełna lat datuje się powolne i systematyczne wyrównanie klas gry. Od tego też czasu datuje się poprawa formy naszych zespołów, natomiast powolny spadek, bądź też nierównomierna forma towarzysów krakowskich.

Dziś nie gramy już gorzej od Krakowa, śmiało rzec możemy, że każda człowa drużyna musi się z nami liczyć.

Przechodząc z kolei do samych zawodów, zaznaczyć musimy przede wszystkim, że Turyści odnieśli zasłużone zwycięstwo. Ci, którzy oczekiwali wysokocyfrowego rezultatu ze strony „wisłaków”, rozczarowali się w zupełności (notabene Wisła wystąpiła z rezerwą). Wisła zmuszona była ulec wyższej i bardziej rutynowanej klasie.

Taktyka gry była po obu stronach wręcz odmienna. Wisła już w pierwszej minucie, będąca widocznie zbyt pewną zwycięstwa, przeprowadza system ofenzywny. Jej pomoc zbyt mało współdziałała z obroną, pozostawiając ją samej sobie.

Turyści postąpili trochę oględniej. Znać widocznie zbyt dobrze swą pomoc, pozwolili się, zwłaszcza w późniejszych minutach, ograniczyć do defensywy. Nie silili się na grę zbyt piękną — pragnęli jedynie bramek i to w jak największej ilości.

Ostoją drużyny Wisły był Reyman III. Wszystkie wypadki, kombinacje, passingi były skierowane ku niemu, ten zaś nie mając nikogo odpowiedniego u boku, sam nic nie mógł zrobić. Skrzydła słabe, zwłaszcza lewe.

Pomoc wspólną kombinacją chwilami przedzierała się, lecz niecelne i mało obliczalne passingi stawały się lupem strony przeciwnej. Najpracowitszy w tej linii Wójcik, lecz niebawem osłabł. — Obrona oraz bramkarz, po pauzie — doskonalili.

Turyści, których przesładuje ostatnie mi czasy niepowodzenie powracają wreszcie powoli do formy. Przypuszczając tym samym należy, że fioletowi, którzy zyskali ogólną sympatię sfer sportowych, ziszczą w zupełności pokładane w nich nadzieje, tembardziej, że rozporządzają obecnie kilkoma bardzo cennymi jednostkami.

Bohaterem dnia był Walkowski. — Gracz ten zyskuje swą dawną taktykę, jednak w sytuacjach podbramkowych zdradza pewną dezorientację w grze. — Hermans pracowity, po przerwie słabszy, nie wykorzystuje wielu rzutów wolnych dla swych barw. Prawe skrzydło po wielu „wyborach” dostało się wreszcie do „nóg” właściwych — Kochanowski i tylko jemu przypada ta strona. Reszta ofiarna, lecz słaba.

Naogół napad posiadał się przebojową, opartą na dokładnym opanowaniu piłki i wzajemnej kombinacji z pomocą, która była w stanie podsunąć swą przednią linję groźnie pod bramkę przeciwnika.

Pomoc i obrona doskonale wywiązała się ze swego zadania, zwłaszcza Kubik Al. Michalski w bramce nie miał zbędnego pola do pomisu.

Wisła występuje z rezerwą, gospodarze w komplecie.

Gra obfitowała w cały szereg emocjonujących momentów.

Już w pierwszych minutach po rozpoczęciu gry przez gości, ujmują Turyści inicjatywę w swe ręce, wysyłając w pierwszy bój Kochanówka, który po dłuższym borykaniu się z obroną zyskuje pierwszy róg.

Kilkakrotne przeboje fioletowych nie przynoszą żadnego pozytywnego wyniku, aż wreszcie w 7 m. precyzyjną centrą Hermansa chwytą bramkarz niepewnie. Nadbiegający Walkowski wybiła piłkę mu z rąk, zyskując pierwszy goal dla swych barw. W niespełna pięć minut z pięknej kombinacji lewej strony ataku, strzela Walkowski drugą bramkę. Publiczność rozczarowana nagłym rezultatem, szczerze nagradza frenetycznemi oklaskami.

Wisła speszona nieco tym wynikiem, mniej atakuje, stara się natomiast wszelkimi siłami odeprzeć groźne ataki przeciwnika. 17 m. przynosi następny punkt rzetelnie wypracowaną bramkę przez Hermansa, którego późniejsze dwa po sobie następujące strzały, wypuszcza bramkarz na róg.

Przewaga gospodarzy.

Po pauzie goście powoli otrząsają się z przewagi i chwilami przypuszczają energiczne ataki, które łatwo likwiduje para obrońców Kahl—Kubik Al. Szpurua nie znajduje już miejsca dla siebie, po dwukrotnej „wędrawce” po całej linii, obiera sobie wreszcie pozycję lewego łącznika, na której nawiasem mówiąc jest również dla niego nieodpowiednia.

Gra wyrównuje się. U gości uwidacznia się pewne zmęczenie. Atak „wózkuje”, gra na własną rękę, co wreszcie nie przynosi żadnej korzyści napadowi. W tej fazie pada jedyny piękny strzał Reymana III na bramkę, którego Michalski z wielkim poświęceniem broni na róg. Turyści pragną za wszelką cenę podwoić wynik, lecz zmęczenie u niektórych graczy, nie pozwala im przeprowadzać systematycznych ataków.

Jeszcze kilka posunięć obustronnych i sędzia odgizduje zawody.

Wynik końcowy 3:0, rogów łącznie 8:4 dla Turyistów.

Sędziował wzorowo p. Otto.

Publiczności około 2 tysięcy.

B. Gr-an.

# Warta—T. K. S. 2:0 (1:0)

Toruń, 17 maja.

Zawody piłki nożnej Warta, Poznań przeciwko T. K. S. 2:0 (1:0). Wynik niezasłużony, gdyż toruniacy przewyższali, zwłaszcza w drugiej połowie gry T. K. S. grał z wyraźnym pechem, co chwila uderzał albo w poprzeczkę, albo w słupek. Toruniacy nie wykorzystali nawet karnego.

Sędziował p. Ziemiański z Krakowa



Z meczu bokserskiego 2 mistrzów Sedlacek (Wiedeń) — Janatka (Praga).



Warszawa, dn. 18 maja.

1-sza PRZEDGIĘDA WARSZAWSKA

Nowy Jork 5.17
Londyn 25.06
Paryż 26.18

2-sza PRZEDGIĘDA WARSZAWSKA

Dolary 5.17-75

Gramofon w roli stróża.

Potrącony przez opryszka począł chrapać i zbudził śpiącego gospodarza domu.

Z Warszawy donoszą nam: Znakomitsc w swoim fachu, 27-letni Piotr Bednarczyk, zawodowy złodziej mieszkaniowy... „wsypał“ się wczoraj nad ranem w sposób niezwykły.

bel. z którego zaczęły się wydobywać chrapliwe dźwięki. Był to gramofon. Charkot przebudził śpiącego p. Daszewskiego. Rozległ się trzask przegrzanego łącznika i w pokoju zajaśniało światło lampy elektrycznej.

dziejowi lewą pierś tuż przy ramieniu. Ranny Bednarczyk wyskoczył przez okno i pomknął w kierunku placu Trzech Krzyży, gdzie został zatrzymany przez posterunkowego 13-go komisariatu, p. Aleksandra Koczyka.

Grzywnę za karykaturę Hindenburga. zapłacił dziennik hiszpański „El Liberale“.

Wiedeń, 18 maja. „6-Uhr-Abendblatt“ donosi z Madrytu, że jeden z największych dzienników „El Liberale“ został skazany na wielką karę pieniężną za umieszczenie karykatury Hindenburga.

Potworne morderstwo na szosie. Plotka o dolarach kosztowała życie ludzkie.

Stójka gminy z Latowicz, Franciszek Bojanek wyjechał do Mińska Mazowieckiego po odbiór poczty i załatwienie koniecznych sprawunków. Gdy powracał wieczorem, przysiadł doń na wóz 3 jakichś nieznajomych, których podwiózł uprzejmie do miasteczka Siennice.

Jak się okazało, był to Bojanek. Wszystkie rzeczy znajdujące się w wozie, paczki i listy znajdowały się w wielkim nieładzie. Przy Bojanku stwierdzono brak zegarka i portfela, w którym znajdowało się kilka złotych. Napad miał najwidoczniej tło rabunkowe. Na parę dni przed morderstwem rozeszła się w okolicy pogłoska, że Bojanek ma odebrać na poczcie 700 dolarów.

W kotle bałkańskim wre.

Regularna bitwa na granicy bułgarsko-jugosłowiańskiej. Wiedeń, 18 maja. „Neue Freie Presse“ podaje z Białogrodu bliższe szczegóły zajść na granicy bułgarsko-jugosłowiańskiej. W dniu wczorajszym wpadło 20 żołnierzy bułgarskich pod dowództwem oficera na terytorium jugosłowiańskie do wsi Crmosance i rozpoczęło regularną strzelaninę.

S. S. UNION. Wielkie Międzynarodowe WYSCIGI. W czwartek dnia 21 maja 1925 roku, o godzinie 4-ej po poł. Exhibition: mistrza Europy A. Stellbrink.

Dr. Lagunowski Gdańska 42. Choroby skórne i weneryczne. Dr. med. LUBICZ Cegielniana 43. Choroby skórne, weneryczne, moczościowe.

Dr. med. BRAUN Poludniowa Nr. 23. Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Dr. med. Rózaner Choroby skórne, weneryczne i moczościowe.

Dr. med. S. KANTOR. Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów. Dr. med. S. Niewiażski. Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczościowych.

OBRAZY wybitnych i znanych malarzy polskich: Juliusza Kossaka Axentowicza, Falata, Wodzinowskiego Hofmanna, Wygrzywałskiego, Augustynowicza i innych. tanio sprzedam, byle zaraz.

Felczer J. ABRAMOWICZ Narutowicza (Dzielnia) 5 tel 27-97. Ważne dla Pań! Łatwą metodą nauczam w przeciągu lednego miesiąca kroju i szycia za 40 zł.